Nr. 107. We Lwowie, Czwartek dnia 9 Maja 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa . . . 2 „ — „

przesyłką pocztową:
Kwart. w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
„ Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . . } po 7 złr. 50 cent.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pp. Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonnière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 8. maja.

(Nieprawdopodobieństwo wieści pokojowych, z Petersburga i Berlina rozsyłanych. — Moskwa i Anglia ciągle się zbroją a Austrja gotuje się do mobilizacji. — Bieżące sprawy austro-węgierskie.)

Z Petersburga i z Berlina codziennie wysyłane są pokojowe telegramy, i z nich i Londyn dopiero dowiaduje się, iż odbywa się wymiana myśli za pośrednictwem Szuwałowa między gabinetem petersburgskim a londyńskim, i że oba gabinety mają sobie czynić ustępstwa. Z Berlina zaś donoszą, że gdy przyjdzie do porozumienia między Anglią a Moskwą co do głównych kwestji kongresowych, to wtedy gabinet berliński przystąpi do zwołania kongresu. Wniosek jest bardzo logiczny, ale czy istotnie przyjdzie do porozumienia między Anglią a Moskwą, to jest zupełnie nieprawdopodobnem. Wprawdzie donosi dzisiejszy telegram berliński, że już w wielu punktach zgadzają się oba gabinety, tylko różnice zachodzą głównie co do dwu punktów: co do Bułgarji i co do Batumu! Ależ to właśnie są dwa najkardynalniejsze punkta traktatu sanstefańskiego. Wszystka prawie reszta punktów są tylko ich wynikłościami.

Gdybyśmy nie pamiętali, iż przed każdym wybuchem wojny w ostatnich trzech dziesiątkach lat zawsze czyniono próby i usiłowania zagodzenia sporu pokojowo, chociaż już armie stały naprzeciwko sobie, a tylko raz, w r. 1850, chociaż już wojska austrjackie i pruskie skoncentrowane były na granicy, udało się zażegnać wojnę: tobyśmy jeszcze przypuszczać mogli, że przyjdzie do kongresu i do utrzymania pokoju. A jednak w r. 1854, 1859, 1866 i 1870 nie było między spornemi stronami tak wielkiej sprzeczności interesów jak obecnie, — i tylko w r. 1850, kiedy skoncentrowanie wojsk austrjackich i pruskich było tylko demonstracją, bez istotnego przygotowywania się z obu stron do wojny, było tylko straszeniem Prus przez Austrję, która wiedziała, że Prusy ustąpią — powiodła się medjacja i przyszło do porozumienia.

Dzisiaj Moskwa ma w swem ręku to, o co spór się toczy, półwysep Bałkański. Któż więc uwierzyć zdoła, ażeby ją ztamtąd wyrugować można dyplomatycznemi rokowaniami? Nawet gdyby Moskwa zdecydowała się w końcu przedłożyć kongresowi traktat sanstefański, to i wtedy niepodobna przypuścić, aby przyjść mogło do pokojowego załatwienia. Cała ta tocząca się już trzeci miesiąc akcja dyplomatyczna nie wydała dotąd żadnego rezultatu, i jest tylko prowadzona jakby dla zapełnienia czasu aż do chwili, gdy obie strony, a mianowicie Anglia, będą gotowe z przymierzami i z siłami swemi wojennemi. A bardzo prawdopodobnem jest, że Moskwa manifestuje swą pokojowość jedynie dla umożliwienia przeprowadzenia pożyczki, którą obecnie tentuje w Stanach Zjednoczonych, gdy się jej nie powiodła w Europie.

Zresztą najwięcej niewiary do widoków pokojowych budzą wiadomości codziennie nadchodzące, iż obie strony nietylko nie ustają w przygotowaniach wojennych, ale czynność swą w tym kierunku podwajają. Nowe wojska z głębi Moskwy nieustannie przybywają do Rumunii. Co tylko może jeszcze nosić broń, powołane jest obecnie w szeregi moskiewskie. Moskwa prze wszelkiemi groźbami na Turcję, ażeby jej wydała Szumlę, Warnę i Batum. Sprzymierzeńcy moskiewscy, Serbowie i Czarnogórcy już z polecenia Moskwy zwołali swe wojska, jak gdyby dziś lub jutro przychodziło do wybuchu wojny.

Z drugiej strony i Anglia przyspiesza formację drugiego korpusu w Anglii, i werbuje ochotników do formacji trzeciego korpusu, do którego już ma około 16 000 ludzi wpisanych. Oprócz tego werbuje Czerkiesów, i już 30 szwadronów jazdy z nich sformowała. Anglia sama dąży do wystąpienia na Bałkańskim półwyspie w 150 tysięcy wojska własnego lub stojącego na jej żołdzie, a Turcja obecnie jeszcze pod Gallipoli, pod Stambułem i nad Bosforem ma 120 000 żołnierza, który obecnie jest dobrego ducha, dobrze odziany, karmiony i uzbrojony. Miałożby to wszystko być tylko demonstracją, aby wymódz ustępstwa na Moskwie?

W końcu nadmienić należy, że gabinet wiedeński nie musi być wcale przeświadczony, jakoby obecne negocjacje angielsko-moskiewskie doprowadzić mogły do porozumienia, skoro wstrzymując się tak długo od wszelkiej mobilizacji finansowej i wojskowej, właśnie w chwili tych toczących się rokowań pokojowych przyszedł do przekonania, iż teraz jest ostatni czas do porzucenia dotychczasowej swej bierności i do podjęcia mobilizacji, chociażby częściowej, dla obrony swych interesów.

Sprawa wkroczenia Austrji do Bośnii przebiega te same koleje, co każda ważna sprawa w dziennikach półurzędowych. Równocześnie jeden pisze czarno, drugi biało, jeden tak, drugi nie; nazajutrz obraca się rola — zaprzeczają wręcz temu co wczoraj jako rzecz pewną rozgłaszały; a w ostatku nieraz dziwią się, jak można było cośkolwiek pisać o tej sprawie, skoro nikt zgoła nie myślał o niej itp. Dzisiaj rozeszło się w najwiarogodniejszych jeszcze stosunkowo komunikatach hasło, że „sustentację dla wychodźców bośniackich na maj już asygnowano, zkąd wnosić należy, że jeszcze rokowania z Portą względem powrotu ich do domu nie są skończone, że zatem Austrja nie myśli na razie odprowadzać ich pod eskortą wojskową. Mimo to jednak we Wiedniu ciągle mają na oku ewentualność wkroczenia, — i w tym względzie taksamo żadnej niema wątpliwości, jako też pojawiające się teraz doniesienia o koncentracjach i innych przygotowaniach wojskowych na północnym wschodzie Austro-Węgier bardzo realną mają podstawę, jakkolwiek pojedyncze szczegóły może są mylnie podawane.“

„Austro-Węgry muszą się mieć na baczności, aby w chwili, kiedy wszystko dokoła nich się rusza jak lód roztopiony, miały grunt pewny pod swemi stopami“ — tak kończy wiedeński korespondent *Pester Lloyda* pod d. 4. b. m. te swoje rewellacje. Ciekawa tu tylko wiedzieć, co rozumieć należy pod północnym wschodem Austro-Węgier? czy tylko Siedmiogród, czy także Bukowinę i Galicję.

Zdanie nasze o wrażeniu, jakie sprawiła we Wiedniu wiadomość o rokowaniach pomiędzy Moskwą i Anglią — czy to prawdziwych czy tylko pozornych — podzielają i pisma wiedeńskie. Piszą one, że kiedy wojna wrzała w najlepsze, Austrja chodziła bez parasola — dzisiaj pogodę wszystko zwiastuje, a Austrja wyciąga parasol, zbroi się.

„Zkąd to pochodzi? ztąd, że tylko nad Anglią niebo jest błękitne, a bardzo groźne nad Austrją. Rozpatrzmy podstawę porozumienia anglo-moskiewskiego, a obaczymy, że Anglia pragnie ograniczyć panowanie Moskwy na Czarnem morzu, a głównie utwierdzić w Indjach urok swej potęgi. Austrji zaś o to chodzi, aby utworzeniem państw słowiańskich nie założono jej drogi na Wschód, i aby slawizm nie rozmógł się niebezpiecznie. Wielka zatem różnica między interesami Anglii a Austrji. Jeżeli Anglia i Moskwa porozumią się, to kongres przedsięweźmie rewizję traktatu sanstefańskiego na podstawie tego porozumienia — i Austrja tylko wtedy mogłaby liczyć na swoich interesów uwzględnienie, gdyby je tak skutecznie przygotowała jak Anglia!

„Niemamy powodu wysyłać floty na morze Marmora, ale możemy ustawić armię w Siedmiogrodzie. Nie jesteśmy niedostępni jak Anglia, ale tembardziej jesteśmy obowiązani zasłonić nasze granice. Celem przeto militarnego ustawiania się Austrji jest, zapobiedz niebezpieczeństwom odrębnego porozumienia między Anglią a Moskwą — a gdy Moskwa weszła na drogę ustępstw, to wolno sądzić, że Petersburg i wobec Wiednia broń złoży.“

Jak wiemy, w przedlitawskiej Izbie posłów rząd już wniósł przedłożenie względem pokrycia kredytu 60-milionowego, a niezawodnie uczyniono to już i w sejmie węgierskim. Pospiechu tego oczywiście nie można tłumaczyć potrzebą zwołania natychmiast delegacyj wspólnych — bo różnica dwóch tygodni w tem zwołaniu nic by zresztą nie znaczyła. Przekonano się, że bez stawki, bez ryzyka żadnej się nie otrzyma gratki, nawet od Turcji powalonej, a można tylko cały swój byt narazić. Argumenta *ad hominem* bywają zawsze najlepsze.

Poniżej podajemy osobno wyjaśnienia, jakie ministrowie złożyli o treści zawartej z rządem węgierskim umowy co do załatwienia sprawy ugodowej, w trzech klubach centralistycznych. Wrażenie tych oświadczeń miało być bardzo pognębiające. Zachowanie nadal *status quo* byłoby dla nas dogodniejsze — wołają organa wszystkich klubów. Zdaje się jednak, że większość Rady państwa przyjmie tę ugodę — a zyska ona większość, choćby bardzo słabą, i w sejmie węgierskim, skoro ją klub liberalny już przyjął (ob. tel.)

Węgierski minister skarbu, Szell powrócił przed Tiszą do Pesztu i zaraz oświadczył, że ostatnie rokowania z rządem przedlitawskim będą nieodwołalnie ostatniemi, że nadal obu rządom nie wolno mówić między sobą o sprawie ugodowej, a ten rząd, któryby jej nie zdołał przeprowadzić w swoim parlamencie, będzie wiedział co czynić, a na każdy sposób z rządem drugiej strony już nic nie będzie miał do czynienia. *Fremdbl.* przytaczając te słowa, nalega na centralistów, aby upór porzucili, a jeszcze dosadniej przemawia *Stara Presse*, wręcz oświadczając, że cesarz wynurzył nie życzenie, ale wolę swoją, aby ta ugoda została przeprowadzoną, i dodając, że w razie przeciwnym, i związek z Węgrami i [illegible] na nic. Obaczymy.

W sprawie tej p. Rechbauer odegrał rolę posłańca rządowego, za co *Deutsche Ztg.* ognieście na niego, jako prezydenta Izby posłów uderza, i słusznie. Przewodniczącemu starego klubu postępowego, p. Coroniniemu, p. Rechbauer wytłumaczył, że dlatego nie zaproszono klubu do wysłuchania oświadczeń rządu, bo nie było pewności, czy klub ten przyjmie ministrów. Nad tą sprawą miał ten klub obradować. Klubu świętojurskiego wcale nie zaproszono, ale sam podał o to prośbę do klubu lewicy, i klub uchwalił przypuścić go na swoje posiedzenie. Ci ludzie nie mają podobno wyobrażenia o godności.

Mowa Hardyego,

angielskiego ministra kolonij.

Kwestja wschodnia datuje od wieków. Zajmowała ona już umysły wielu pokoleń, była przedmiotem, nad którym suszyli sobie głowę liczni mężowie stanu naszego kraju tak z obozu torysów jak i z obozu whigów. Ale dopiero mniej więcej od 40 czy 50 lat stała się ona sprawą tak wielkiej wagi, że weszła jako dogmat do kodeksu naszej polityki, że zdaniem wszystkich naszych mężów stanu podniosła się do godności sprawy obchodzącej w najwyższym stopniu i Anglję i całą w ogóle Europę.

Podczas wojny krymskiej zdanie to podzielał z małemi wyjątkami niemal cały nasz kraj i między nami wtedy nie było prawie różnicy co do tego jak sprawy wschodniej bronić należy. Ale bo też wtedy — jak to niedawno podniósł jeden z najdystyngowańszych naszych mężów politycznych — nie było jeszcze mowy o poprawie losu chrześcian tureckich, ale szła rzecz tylko o utrzymanie prawa publicznego i o przeszkodzenie pewnemu mocarstwu mięszania się w sprawy wewnętrzne Turcji.

W 1856 r. wszystkie mocarstwa europejskie podpisały traktat, którego paragrafów nie będę wam wyliczał z obawy aby was nie znużyć. Powiem tylko, że Anglia, Francja i Sardynia, pokonawszy Moskwę, nałożyły na nią pewne zobowiązania, a cała Europa uważała za swój obowiązek solennie zobowiązania te potwierdzić. Więc chociaż Austrja i Prusy nie brały udziału w wojnie, zaproszone jednak również zostały do położenia swego podpisu na tym traktacie, regulującym interesa Europy.

W 1871 Moskwa zdradziła zamiar dokonania wyłomu w tym traktacie. Zwołano przeto konferencję w Londynie, i o ile wiem, to ani p. Gladstone, ówczesny *premier* gabinetu, ani pan Granville, ówczesny minister spraw zewnętrznych, nie podawali ani na chwilę w wątpliwość wielkich interesów, jakie posiada Anglia w sprawie wschodniej. Nie uczynili oni wtedy nic takiego, coby zdradzało ich zamiar sprowadzenia polityki angielskiej z drogi utorowanej przez wszystkie dawniejsze rządy nasze. To też w 1871 r. wyrzucono z traktatu paryskiego tylko ten paragraf, który Moskwa uważała, że jest jakby karą nałożoną na nią za rok 1856; wszystkie zaś inne paragrafy potwierdzono solennie, co więcej, dołączono do nich nieskończenie ważny dodatek, na którym właśnie opiera się teraźniejsza polityka nasza.

Czem był ten dodatek, wiecie o tem wszyscy. Wiecie także o tem, że był on podyktowany mocarstwom głębokiem poczuciem prawnej lojalności i wysokim szacunkiem dla świętości zawieranej umowy. Oto znaczenie tego dodatku: przedstawcie sobie, że kilka osób podpisuje między sobą kontrakt. Rzecz prosta, że żadna z nich niema prawa zerwać tej umowy bez upoważnienia reszty podpisanych (oklaski). Przecież to jest dogmatem cywilnego kodeksu. Jeżeli który z was zawiera umowę ze swym sąsiadem, czyż dozwoli mu, aby on dowolnie zerwał tę umowę, kiedy mu się spodoba? Wszakże to najprostsza moralność piętnuje czyn taki (szalone oklaski). Tak samo dzieje się i w stosunkach międzymocarstwowych. Zasada prawa cywilnego jest także podstawą prawa międzynarodowego i opiera się na uczciwości i dobrej wierze narodów, tak jak w stosunkach cywilnych opiera się na uczciwości i dobrej wierze jednostek.

Utrzymywano, że gabinet angielski i partja konserwatywna obojętnie patrzą na cierpienia chrześcian i na gniotące ich jarzmo niewoli. Mojem zdaniem ci, którzy to wypowiadają, sami doskonale są przekonani, jak fałszywym jest ten zarzut. Przecież w tylu solennych okolicznościach rząd W. Brytanii, gorąco występował w obronie tych chrześcian i dążył do poprawienia ich losu.

Ale niechże nam teraz przeciwnicy nasi powiedzą, gdzie były te ich gorące sympatje do Bułgarów, z któremi się teraz tak popisują, te ich uczucia tkliwe, ta ich polityka historyczna, w jakim kątku ich serca skryła się ona podczas wypadków 1871 roku? (słuchajcie).

Wtedy partja, która stała na czele rządu, przecież wcale nie popisywała się ze swojemi uczuciami do chrześcian tureckich. Traktat paryski został ratyfikowany i nikt ani słówkiem nie pisnął o chrześcianach, ani Moskwa ani gladstoniści. A czyż wtedy chrześcianie ci nie byli tak samo pod jarzmem tureckiem jak w kilka lat potem? (oklaski szalone). Więc chyba historyczna polityka nie była jeszcze wtedy dojrzała w umyśle Gladstona, a pseudo-uczuciowe dążności w gabinecie petersburgskim (brawo). Wierzcie mi panowie, że gdyby naszym przeciwnikom szło o uczucia, ale tylko o uczucia, byliby już z niemi wystąpili wtedy (grzmiące oklaski).

Daleki jestem od twierdzenia, że los Bułgarów był świetny. Owszem wiem, że lud ten wiele ucierpiał, a rzezie, dokonywane na nim przez rząd turecki, głęboko oburzają serce moje. Według przekonania mego wszelkie prześladowanie uciemiężonych narodów jest nikczemnością taką, dla której brak wyrazu w słowniku uczciwych ludzi, jest taką podłością, która zawsze dyshonoruje rząd, co się jej dopuszcza (oklaski.) Ale niemniej przecież jestem zdania, że umowa zawarta pomiędzy mocarstwami, nie może być zerwaną przez jednego z partnerów i na swoją korzyść dlatego, że drugi nie dorósł do wysokości swoich zobowiązań (szalone oklaski).

W danej chwili nie idzie mi wcale o ważne interesa materjalne, jakie ma Anglia na Wschodzie. Idzie mi tylko o stwierdzenie tego, żeśmy działali szlachetnie i uczciwie, że postępowaliśmy drogą prawą, broniąc podpisanych przez nas kontraktów międzynarodowych. Pozwólcie mi panowie pobieżnie naszkicować historję naszych zabiegów.

Traktaty zabraniały nam, tak samo jak i innym mocarstwom, mięszać się do spraw wewnętrznych Turcji. Ale kiedy Turcja zaprosiła nas na konferencję, wzięliśmy w niej chętny udział, oświadczywszy wszakże wprzódy, że przystępujemy do niej z zamiarem nieużywania żadnych innych środków jak tylko tego, co pozwolę sobie nazwać „poparciem moralnem“ (*moral coercition*). My, nie poszliśmy na konferencję z intencją użycia siły materjalnej. (Brawo).

Konferencja, jak panom wiadomo, nie zdołała wymódz na Porcie przeprowadzenia żądanych reform. Przypominam sobie dobrze co wtedy mówili o lordzie Salisburym ci, którzy go dzisiaj obrzucają obelgami. Wtedy piali oni hymny na cześć jego za to, że dzielnie reprezentował Anglię (śmiechy i oklaski). Ocenili bowiem dobrze tę zręczność z jaką on postępował, zręczność, której zawdzięczamy i sympatje ujarzmionych narodów i sympatje Turków, zręczność, która mu ułatwiła pogodzić pragnienia pierwszych z naciskiem wywieranym na drugich, w celu wprowadzenia w życie reform, któreby i dla chrześcian i dla Turków otworzyły błogie dni pokoju.

Zabiegi nasze nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem, a ponieważ Turcja oświadczyła, że woli raczej sama otworzyć dla swych narodów erę swobody, usunęliśmy się więc i zostawiliśmy jej wolne pole działania. Usunęliśmy się — powtarzam — ale zastrzegając sobie neutralność warunkową, to jest że dopóty nie wmięszamy się do wojny, jaka wkrótce potem wybuchła, dopóki nie zostaną nadwerężone nasze interesa. Wprawdzie odtąd przedsięwzięliśmy rozmaite środki ostrożności, i postąpiliśmy w nich tak daleko, że jesteśmy w każdej chwili gotowi wyruszyć w pole; ale bezpośrednio nie mięsza-

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM. JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Propozycja pana Dudy tak była świetną, że przechodziła najśmielsze Jana marzenia. Napełniła go też radością wielką. Wychodząc od Dudy, miał uśmiech w oczach i z uśmiechem tym zdążał do podwody, która go odwieźć miała do Doliny i na której znajdował się już tłumoczek jego. Podwoda zaprzężona czekała przed budą Jukla, stojącego we drzwiach i rozmawiającego z furmanem.

— Panie furman!.. — wołał Jan zdaleka — siadajcie, jedziemy... Panie Jukiel — dodał, podchodząc do kantyniera i dłoń mu podając — bywajcie mi zdrowi...

— Niech was, panie Hurski, pan Bóg prowadzi... — odrzekł żyd obojętnie na pozór. Szczęśliwej drogi...

— Może się kiedy zobaczymy jeszcze...

— Ny... czemu nie?.. Hora z horoju ne zijdet'sia... — mówił Jukiel, dłoni Jana ze swojej nie puszczając. Ny:.. ale... — rzekł, jakby sobie coś nagle przypomniał. Nie zajdzie pan na momencik?..

— I po co?..

— Bodaj na kieliszeczek...

— Wiecie przecie, że ja do kieliszka nie zuch... Wypiłem u pana Dudy wina kieliszek...

— U pana Dudy... — powtórzył żyd machinalnie. Co to jednak szkodzi!.. Pan Duda panem Dudą, a Jukiel Juklem.. Owóż Jukiel zaprasza was, panie Hurski, nie na kieliszek, a na słówko mądre...

— Na słówko mądre?.. — zapytał Jan tonem półzdziwienia.

— Co tu się dziwować!.. Mam z wami do pogadania we cztery oczy...

Odeszli na stronę. Jukiel zaczął:

— Pan Duda powiadał wam o nowej linji...

Jan odparł giestem potwierdzającym.

— I zobowiązał was?..

— Nie... to jest... zamówił raczej... Zobowiązania formalnego ani z jego, ani z mojej strony nie było i być nie mogło...

— Być by mogło... — podchwycił żyd z uśmiechem — tylko że pan Duda chciałby pana dostać na warunkach tych samych, na jakich pozostawałeś u niego dotychczas.

— Nie. — przerwał Jan. Pensję mi we dwójnasób podnosi i gratyfikację obiecuje...

— I... głupstwo... Pensję podnosi... jaki hojny!.. Teraz czasy takie, że ludzie na pensje nie patrzą... Wiesz pan, co pan Duda zarobił?..

— Siedemdziesiąt pięć tysięcy...

— A czy on pobierał pensję jaką?.. I ja nie pobierałem żadnej, i także bez zarobku nie odchodzę... Owoż, pensja, chociażby najwyższa, to głupstwo, i pan Duda, podwyższając pensję w dwójnasób, nie daje jeszcze panu i dziesiątej części tego, co byś bez pensji mieć mógł...

— A toż jakim sposobem?.. — zapytał Jan zdziwiony.

— Najprostszym w świecie... Stań pan do licytacji i weź roboty na siebie, na jeden ucząstek, na dwa ucząstki, na trzy ucząstki...

— Ja?... miałbym licytować?..

— Pan... ny... Cóż to dziwnego!..

— Potrzeba przecie kaucji: zkądbym ją wziął?..

— Niech to pana nie obchodzi... Kaucja?.. ta się znajdzie..

— Ależ... zaczął Jan.

— At... — przerwał żyd. Nie ma co gadać długo... Chcesz pan roboty prowadzić, stawaj na termin do licytacji... Kaucja będzie...

— Zkąd?..

— Co panu do tego!.. Kaucja będzie.. — powtórzył z przyciskiem. Co zaś do warunków, te takie: czystego zysku połowa panu i w dodatku pensja roczna cztery razy taka, jak ta, którą pan Duda obiecuje... Nu?..

— Hm... — odezwał się Jan, dłonie rozkładając i oczy do góry wznosząc — pokazuje się, żem się pod szczęśliwą urodził gwiazdą...

— Żadna to gwiazda, a prosta spółka... Jedna strona wkłada tyle, druga tyle...

— Ja, z mojej strony, nie wkładam nic... — podchwycił Jan.

— Gadaj pan zdrów!.. Gdyby nie pańska wkładka, toby Duda zarobił nie siedemdziesiąt tysięcy zysku, a siedemdziesiąt pięć tysięcy straty...

— A toż jak?..

— Jak?.. ny... Pamiętasz pan tę wodę?.. Gdyby nie pan, musiałby kanał kopać, most stawiać, albo groblę sypać i, zamiast wyjść Dudą w pierze porosłym, wyszedłby Dudą bez koszuli... Ny, Duda, gdyby dudą nie był, powinienby się z panem zyskiem pół na pół podzielić i na przyszłość pana sobie na spólnika zamówić... Ale on duda... chce być mądry i na durnicę was zwabić... na plewy wróbla wziąść... Na plewy nie bierze się wróbel stary... Ale pan, panie Hurski, młody, dałbyś się wziąść, gdyby nie ja, co, z boku się przypatrując, widzę dobrze, co się święci...

— Łaskę, dobrodziejstwo mi wyświadczasz...

— Phh... — odparł żyd przeciągle. Ani to łaska, ani dobrodziejstwo żadne... Pan wkładasz do spółki głowę, ja pieniądze... Pańska wkładka nic by wartą nie była bez mojej, moja bez pańskiej... Nu... — wyciągnął dłoń — idzie?

— I-dzie... — odparł Jan z przyciskiem, podając dłoń swoją Juklowi.

W chwili tej wydobył żyd z zanadrza papier we czworo złożony i wręczył Janowi takowy.

— Toż co?..

— Kontrakt, na którym pańskiego tylko podpisu braknie.. Z kontraktem tym w kieszeni staniesz pan na targach i, zatargowawszy, podpiszesz...

Jan przebiegł pisanie oczami i, gdy papier składał, w celu włożenia takowego w boczną od paletota kieszeń, Jukiel zapytał:

— Zgoda?

— Zgoda...

— Nie masz pan nic do powiedzenia, co się warunków tyczy?...

— To chyba tylko, że gdybym sam je układał, nie mógłbym ułożyć dogodniej dla siebie.

— Wypadałoby teraz mohorycz zapić, cóż jednak... z panem bied , co do mohoryczowego interesu.. — rzekł Jukiel żartobliwie. To niechże chyba ta umowa pozostanie już tak sobie, na sucho... Jedź pan zdrów...

Jan wskoczył na wóz parą zaprzężony koników; furman ujął lejce w rękę lewą, prawą z batogiem do góry podniósł, i szarpiąc pierwszemi a wywijając drugim, cmokając przytem a hukając, ledwie nieledwie zniewolił konięta do ruszenia z miejsca. Ruszyły jednak w końcu i wóz się potoczył, unosząc Jana, jak owa łódź historyczna, która niegdyś unosiła Cezara i losy jego, i ciężko jej mimo to nie było, dlatego zapewne, że mężowie jak Cezar lekkie pospolicie miewają serca. Lekko było na sercu i Janowi naszemu, mimo to wóz posuwał się powoli, jakby obładowanym był ciężarem Bóg wie jakim.

Podróż bardzo powolna dostarczała młodemu człowiekowi czasu aż nadto do marzenia o niebieskich migdałach.

Punktem wychodnim marzeń jego była oczewiście propozycja Jukla, otwierająca przed nim szerokie niezmiernie horyzonty.

— No... cóż!... — powiadał sobie... będę bogaczem...

Wielką mu to sprawiało przyjemność. Że jednak w naturze niejako swojej miał wyszukiwanie racji, więc cofnął się myślą wstecz o lat trzy z górą i zatrzymał się na tym życia swego momencie, w którym ważyły się losy jego. Przypomniał sobie namowy matki, starego Paliwody i Rózi, przypomniał sobie chodzenie do pana Gałacera po rekomendację.

— Hm... gdyby mi ten rekomendację był dał, byłbym się wymówić nie mógł... byłbym ugrzązł.. byłbym — dodał po chwili — pozostał na zawsze obok niej, w nią zapatrzony, jej bliski, a przecie od niej daleki... daleki... och! — lokaj!... Stało się więc lepiej, tak jak się stało... Winienem mu (miał pana Gałacera na myśli) wdzięczność wielką... Dzięki jemu wykierowałem się nie na lokaja, a na człowieka... na człowieka... niepodległego, niezależnego, równego jemu... równego jej... Jej?... Czyż jej równego?...

Zapytanie to było następstwem wątpliwości, jaka się niewiedzieć zkąd w umyśle jego urodziła, a urodziła się pomimo głębokiego o równości ludzi przekonania.

— Czyż nie byłem równym i przedtem jej, jemu i każdemu?... Czyż mnie co teraz podniosło?... Pieniądze?... cha, cha, cha!...

Roześmiał się tak głośno, że furman odwrócił się i spojrzał na niego wzrokiem, który wyrażał zapytanie: czy też temu paniczowi nie braknie której klepki w głowie?...

To przerwało na chwilę tok marzeń Jana. Po chwili jednak rozpoczął na nowo, wychodząc obecnie z punktu równości.

— Prawda — mówił sobie w duchu — dawniej nie umiałem nic, dziś umiem coś, coś, czego nie umie, ani pan Dryndalski, ani ona... Może jednak umieją oni coś, czego nie umiem ja... cóż, naprzykład?...

Tu przypominał sobie pisma, czytywane w Dolinie a przynoszone z Motowidła, szukając w takowych śladów i świadectw umiejętności, jakieby posiadać mogła hrabianka. Niestety, nie znajdował żadnych wyraźnych Przedstawiały się mu same szkice, pod postacią mieszaniny encyklopedycznej cząstek i ułamków, połączonych jedne z drugiemi cieniuchnemi a wątłemi niteczkami pajęczyny. (C. d. n.)

liśmy się wcale do wojny. Mieliśmy bowiem zapewnienie, że traktaty nie zostaną zerwane. Wprawdzie zapewnienia te nie były pisemne, ale tylko ustne (rozmowa cara z lordem Loftusem w Liwadji; p. r. *G. N.*), ale przecież wypadało wierzyć tym ustnym zapewnieniom, solennie wypowiedzianym przyrzeczeniom, że wszelkie zmiany, jakie w skutek wojny wynikną, poddane będą pod sąd konferencji europejskiej.

Zarzucają nam, że kiedy w lipcu z. r. znaliśmy już plany Moskwy, dla czego wtedy nie wystąpiliśmy z opozycją. Dziwny zarzut; przecież nikt nie ma prawa zabronić komuś pragnąć tego lub owego, a te plany Moskwy były w owe czasy tylko jej pobożnemi życzeniami. Nabrałyby one wartości tylko wtedy, gdyby Turcja na nie przystała, a któż mógł przypuszczać przed Plewną, że Turcja na nie przystanie. Moskwa popisawszy się z niemi po przejściu tanim kosztem Dunaju, schowała je wkrótce potem do kieszeni i już więcej nie popisywała się z niemi. Ale i wtedy kiedy je była wydobyła, utrzymywała ona przecież przez usta cara, że wszystkie te warunki przypuszczalnego traktatu pokojowego zostaną poddane pod rozbiór konferencji europejskiej przed wprowadzeniem ich w życie.

Rzeczy szły dalej znanym trybem i w końcu Turcja została pokonaną. Ale oto nastała chwila krytyczna. Moskale zbliżyli się do Konstantynopola i do Gallipoli, to jest do dwóch punktów pierwszorzędnej wagi. Można się bawić w grę słów i można twierdzić, że się dotrzymało przyrzeczenia i nie zajęło się tych punktów, o których się obiecało, że się ich nie zajmie. Literalnie — tak; faktycznie — nie. Literalnie — nie zajęło się miasta, skoro się nie przekroczyło jego rogatek. Faktycznie zaś — zajęło się je w chwili gdy się je otoczyło. Takie otoczenie może być nawet w pewnych warunkach bardziej nieprzyjaznem, niż aktualne zajęcie (oklaski). Wysłaliśmy więc flotę na morze Marmora (szalone oklaski) ufni w naszych majtków i pewni, że oni nic takiego nie zrobią coby pociągnęło za sobą zerwanie pokoju.

Nie potrzebuję taić przed wami panowie, że Anglia, jako jedno z mocarstw, które podpisały traktat paryski, ma prawo wysłania swych sił morskich na morze Marmora. Ma ona prawo stanąć tam silną nogą i oświadczyć, że zamiarem jest jej skontrolować i ocenić te zmiany jakie kto inny przeprowadzić pragnie w owym traktacie (oklaski).

Rzeczy znowu szły swym trybem, a z biegiem czasu napiętrzyły się nowe trudności.

Traktat sanstefański został ratyfikowany w Petersburgu. Nazwano go traktatem przedwstępnym, preliminarnym. Jeżeli on jest traktatem preliminarnym, to słuszna rzecz, aby wprzódy, nim zostanie traktatem stanowczym, permanentnym, mocarstwa rozebrały i oceniły zawarte w nim warunki.

Nie wiem, czy nasi przeciwnicy dobrze się wpatrzyli w kartę geograficzną traktatu sanstefańskiego; ale przypuszczam, że wy ją zbadaliście. Owóż pytam każdego z was, bez względu na stronnictwo, do którego należycie, ażaliście dostrzegli w tym traktacie choć jeden, ale to jeden maluczki element stałego pokoju (grzmiące oklaski)?

Nie twierdzę, żeby ten traktat przy stosownych zmianach nie dał się przekształcić w taki, któryby dawał gwarancję stałego pokoju. Ale twierdzę natomiast stanowczo, że tak, jak jest, zawiera on w sobie wszystkie elementa ciągłych zaburzeń, ogólnego rozprzężenia, bezustannych wojen, które zniszczą i Turcję do reszty, i to nowe księstwo Bułgarskie.

Pamiętajcie bowiem panowie, że nietylko Bułgarzy są mieszkańcami Turcji. Oprócz nich są jeszcze muzułmanie, a muszę wam przypomnieć panowie, że oni są także ludźmi, i to ludźmi obdarzonymi temi samemi co i wy uczuciami. Dalej są jeszcze Grecy, to jest ludy pochodzenia helleńskiego, i ludy religii greckiej. Mająż być oni — i Grecy i Turcy — upośledzeni, a wszystko ma być przyznane Bułgarom? Czyż można wszystko zrobić dla jednego narodu, a nic zgoła dla innych? Czyż to szlachetnie wziąć w opiekę tylko jeden lud, a inne za to rzucić w tem większą niedolę (oklaski)? Mojem zdaniem, reformy powinne być podjęte na wielką skalę z uwzględnieniem jednakowem wszystkich ludów, znajdujących się na półwyspie Bałkańskim.

Anglia nietylko jest mocarstwem europejskiem, ale także azjatyckiem, afrykańskiem, amerykańskiem. Na każdem morzu, na każdym oceanie znajduje się ziemia, na której powiewa sztandar angielski. O Anglii mówiono dawniej, że to jest wielkie serce w małem ciele. Dzisiaj zaś można o niej powiedzieć, że to jest wielkie serce w ciele olbrzyma. Serce to potężne stworzyło ten kolos, który świat cały ogarnia. Ażaliż tedy kraj taki może pozwolić, aby go pozbawiono korzyści traktatu, który on podpisał? Ażaliż on nie ma prawa zażądać, aby wszystko, co zmienia choćby najdrobniejsze szczegóły traktatów z r. 1856 i 1871, poddane było pod sąd konferencji europejskiej, nie na to, aby ta konferencja dała z zawiązanemi oczami swą sankcję, lecz aby rozważyła, przedyskutowała, zbadała, co i jak zmienić należy, aby dojść do wspólnego porozumienia, jeżeli jest ono możebne, i aby utworzyć stan rzeczy, który tak dla nas jak i dla całego świata dawałby rekojmię pokoju? (Frenetyczne oklaski.)

Powtarzam więc panowie, że przedsięwzięliśmy rozmaite środki ostrożności, ale te środki nie oznaczają jeszcze wojny, lecz tylko dowodzą, że mamy stałe postanowienie bronić praw naszych i naszych interesów. (Oklaski bez końca.)

Jakże więc wobec tego może kto mówić, że istnieje w Anglii stronnictwo wojenne, że gabinet teraźniejszy jest gabinetem wojennym? Coś podobnego w Anglii nawet istnieć nie może. Stan handlu w obecnej chwili jest taki, że z całego serca każdy z nas zmuszony jest litować się nad losem tych, którzy już dzisiaj ponoszą straty z powodu panującej stagnacji. Ja sam wiem o tem najlepiej, bo osobiście jestem zaangażowany w interesach handlowych i przeto jeżeli już nie dla czego innego, to wprost przez wzgląd na mą własną kieszeń pragnę jak największego rozwoju handlu Anglii. Zwłaszcza, że jak powiedziałem, sieć naszych stosunków rozciąga się na całą kulę ziemską. Spoczywa przeto na nas olbrzymia odpowiedzialność a więc i olbrzymie obowiązki. Owoż mając je na oku, czyż można przypuścić, aby istniał w Anglii taki gabinet, któryby dla błahej i dziecinnej sławy militarnej wystawiał na szwank nasz handel, narażał na niebezpieczeństwo nasze kolonie, słowem grał w loterję, którejby wielkim losem było militarne zwycięztwo na polu walki, zawsze niepewne i nigdy niedające się naprzód pozytywnie obliczyć? Przypominam sobie co podczas wojny krymskiej powiedział lord Beaconsfield czyli ówczesny p. Disraeli. Partja konserwatywna jak panom wiadomo poparła wtedy całą stanowczością gabinet liberalny, a kiedy zaczęto się cieszyć zwycięztwami na polu walki, p. Disraeli oświadczył wtedy, że naród angielski powinien prowadzić wojnę w imię wielkich zasad a nie dla czczej militarnej sławy, bo w takim razie Anglia przestanie być rycerzem prawa publicznego, a stanie się prostym koszarowym gladjatorem. Gabinet teraźniejszy kompetuje o pierwszą a nie o drugą rolę. (Oklaski.)

Mieliśmy trzy drogi do wyboru. Pierwsza dążyła do okupienia pokoju chociażby "szalenie drogo. Chcąc po niej kroczyć, musielibyśmy wprzódy zapomnieć, że mamy jakiekolwiek po za Anglią posiadłości, a idąc nią, doszlibyśmy wkrótce do stanu tych nieszczęśliwych krajów, które nie są w stanie przyjąć na siebie odpowiedzialności za swój byt.

Drugą drogę można nazwać drogą kracjaty, (droga z Moskwą; p. r. *G. N.*) Są ludzie zdania, że powinniśmy byli iść za przykładem Piotra Pustelnika i wydobyć szablę z pochwy ku obronie zasady narodowości. Na tę propozycję mogę tylko to powiedzieć, że Anglia nigdy nie poda ręki projektom, które pod szumnemi pozorami mają na celu zgniecenie swobody ludów, które pod hasłem humanitarnem dążą do gwałtu i tyranii.

Zasada swobody i zasada narodowości, są to dwa postulata moralności politycznej, drogie dla każdego Anglika. Ale czyż ztąd wypływa, żebyśmy się mieli stać błędnymi rycerzami, spieszyli na wzór innych naprawiać błędy wszystkich rządów, gdziekolwiek się one tylko okażą? Gdybyśmy się mieli trzymać takiej zasady, to nie potrzebowalibyśmy czekać na rzezie w Bułgarji. Mielibyśmy wprzódy jeszcze i to właśnie gdzieindziej (prześladowanie unitów na Podlasiu; p. r. *G. N.*) dużo do roboty. Zresztą widzimy jak najlepiej, że takie błędne rycerstwo doprowadza do wręcz przeciwnych i wcale niehumanitarnych rezultatów. Podnosi jedną narodowość (bułgarską; p. r. *G. N.*) kosztem innych i stawia ją na stanowisku, do którego ona nie dorosła i któremu sprostać nie może.

Byli jeszcze tacy, którzy nam proponowali podać rękę Moskwie przed wojną, a wtedy zdaniem ich do wojny nie doszłoby, gdyż Turcja byłaby ustąpiła. Moi panowie, Turcja nigdy jeszcze, jak świadczą dzieje, nie okazała się tak giętką i ochoczą do ustępstw, jak to sobie niektórzy wyobrażają. Był przecież czas, kiedy Francja, Anglia i Moskwa podały sobie ręce przeciw Turcji. I cóż zrobiły? Zniszczyły flotę turecką pod Nawarynem, co ostatecznie wypadło na korzyść Moskwy, bo dozwoliło jej potem wymódz na Turcji tak niekorzystny dla niej traktat adrjanopolski.

Co do mnie, jestem głęboko przekonany, że Anglia razem z Moskwą nie byłyby wymogły na Turcji odstąpienia od tego, co ona uważała, że jest jej prawem, a gdyby nawet były wymogły, to byłby to czyn tak wysokiej niesprawiedliwości, tak niemoralny, że byłby całym swoim piekielnym ciężarem przytłoczył na zawsze sumienie i honor Anglii. (Frenetyczne oklaski).

I cóżbyśmy ostatecznie osiągnęli na Turcji, wypowiadając jej wojnę razem z Moskwą? Powiedziałem już panowie, że bynajmniej nie lekceważę tego jarzma, które tłoczyło Bułgarów. Podobno 12.000 według jednych, a według innych tylko 3.000 Bułgarów wyrznięto podczas owych pamiętnych rzezi. Było to okropne, obrzydliwie wstrętne. Ale jakaż kara za ten czyn haniebny spotkała Turków? Czyż była ona proporcjonalną do winy? Według informacyj naszych, na których śmiało polegać możemy, przeszło 500.000 muzułmanów, dzieci, starców i kobiet, oprócz tych co z bronią w ręku zginęli na polu walki, znalazło śmierć od pałasza i lancy, od głodu i mrozów. A ileż to niewiast i dziewcząt muzułmańskich doznało obelg stokroć gorszych i boleśniejszych niż śmierć! Tak to, moi panowie, piętrząc klęski na klęskach, plagi na plagach, pół milionem zapłacono za 3, a chociażby i za 12 tysięcy i wynagrodzono krzywdy wyrządzone Bułgarom. I są ludzie, którzy żal mają do nas za to, żeśmy do tej operacji ręki nie przyłożyli! (oklaski trwające przeszło 2 minut).

Odmówiliśmy wręcz udziału w wojnie, ale równocześnie przedsięwzięliśmy środki ostrożności, a teraz gdy mowa o traktacie pokojowym, żądamy aby nas wysłuchano i postanowiliśmy bronić do upadłego praw naszych. Powołaliśmy niedawno rezerwy pod broń, a one z zapałem odpowiedziały wezwaniu naszemu. Mocno ubolewam nad tem, że konieczność zmusiła nas do tego kroku, bo wiem ile rodzin przez to ucierpiało. Ale równocześnie skonstatować muszę, że nigdy jeszcze lud nasz nie stanął pod chorągwią Anglii tak ochoczo i z takim entuzjazmem jak właśnie teraz. Rezerwy wypełniły zupełnie kadry naszej armii i podczas gdy dawniej byłoby niemożebnem ściągnąć 30.000 wojska do wysłania za granicę, dzisiaj my mamy już pod ręką 80.000. Równocześnie przy tym ogniu upieczono jeszcze i inną pieczeń. Byli tacy co wiecznie krytykowali nasze rezerwy i odmawiali im wszelkiej militarnej wartości. Dzisiaj sceptycy ci przekonali się naocznie, jakie to wojsko mamy po za plecami armii czynnej. Taki sam zawód spotka tych, którzy lekceważyli nasze indyjskie wojsko. Prawiono o nienawiści Indjan do nas, utrzymywano, że Indjanie nigdy nie zgodzą się na podróż do Europy. Ci co byli tego zdania, niech przeczytają w dzisiejszym *Timesie* jaki to zapał, jaka ochoczość do boju wre w całych Indjach.

Anglia nie jest już dzisiaj małą wysepką. To potężne państwo, które ze wszystkich krańców świata ściągnąć może obrońców swego sztandaru. Kiedym był ministrem wojny (po ustąpieniu Derbyego Hardy został ministrem kolonij; przyp. kor.), nic mnie tak nie ucieszyło jak oferty mieszkańców Kanady, proszących aby i ich wezwano do broni. (Oklaski)

Jestem tedy przekonany, że we wszystkich naszych koloniach bije tak samo serce angielskie, jak i w metropolii. A dlatego zgodzić się też nie mogę na politykę tego stronnictwa, które pragnie pokoju gwałtem, które chce z Anglii uczynić rodzaj wszechświatowego bazaru, które, słowem, dąży do tego, aby Anglia nic więcej nie widziała na świecie, jak tylko swoje księgi kupieckie i swoją bawełnę. Może się grubo mylę co do usposobienia moich rodaków, ale przecież uwierzyć nie mogę, aby takie dążności przypadały im do gustu (oklaski).

Istnieje panowie, Wielka Anglia, stworzona krwią naszych przodków, pełna sławy i zaszczytnej przeszłości. Utrzymać kraj nasz na tem stanowisku, jest obowiązkiem gabinetu, do którego mam zaszczyt należeć. Zadaniem naszem jest i być powinno, aby Anglia była zawsze tak, jak dotąd, krajem humanizującym i cywilizującym świat, wdrażającym wszędzie obyczaje czyste i moralne, znoszącym przywileje i przesądy, a natomiast otwierającym dla narodów erę swobody i dobrobytu. Anglia powinna się stać duszą świata, a nie jego kieszenią i portfelem. A taka Anglia nie może spokojnie patrzeć na to, aby olbrzymi cień despotyzmu i barbarzyństwa rozrastał się coraz więcej, ogarniał coraz większe obszary, i coraz większej liczbie ludzi przecinał światło wiedzy, sprawiedliwości i swobody (grzmiące oklaski).

A chociażby nawet ten cień nie groził bezpośrednio Anglii i jej posiadłościom, to niemniej przecież obawiać się musimy, że wzrost jego potęgi odbije się w końcu na nas, i że pierwej czy później mocarstwo to — jak to słusznie podniósł kolega mój, lord Salisbury, w swym okólniku — wszystkie swe siły zwróci przeciw nam po prostu, już choćby dlatego, że cień nienawidzi światła, i prędzej woda zbrata się z ogniem, aniżeli on ze światłem. Obowiązkiem jest tedy naszym nie dopuścić nigdy, aby ten cień, chociaż o odrobinę, chociaż o maluczko, wzrósł kiedykolwiek w potęgę (oklaski).

Dlatego też, moi panowie, zezwolić nie możemy i na to także, aby Turcja została pod jakimkolwiekbądź względem, czy to finansowym, czy politycznym, zależną od Moskwy. W takim bowiem razie na terytorjum tureckiem zakwitłaby, zamiast cywilizacji zachodniej, cywilizacja jakaś, która z tem imieniem zgoła, ale to absolutnie zgoła nie ma nic wspólnego, która — śmiało to rzec mogę — jest prostą antytezą wszelkiego humanitaryzmu (oklaski).

Wierzcie mi panowie, że przez podeptanie i podarcie traktatów, solennie zatwierdzonych i uświęconych wiekową tradycją, pokoju nie osiągniemy. Jest on tylko możebny wtedy, gdy wytrwamy na stanowisku, przepisanem doświadczeniem pokoleń. Dlatego też pójdziemy tylko na taki kongres, którego podstawą będą traktaty z 1856 i 1871 r. Liczymy na was panowie, na cały lud angielski, na nasze wojsko i na naszą flotę, słowem, liczymy na to, iż patrjotyzm Anglików użyczy ich rządowi tyle siły, że głos jego w każdym razie wysłuchanym zostanie (grzmiące oklaski).

We dwa dni po tej mowie — dodaje nasz korespondent — mr. Gathorne Hardy został podniesiony przez królowę do godności para Anglii, i odtąd znany będzie pod nazwą margrabiego Cranbrooka z Hemsteadu w hrabstwie Kent. Zaszczyt ten, który go spotkał, uważany jest tutaj jako nagroda za całą jego działalność w gabinecie. Fakt zaś ten, że udzielono mu jej teraz właśnie, we dwa dni po tej mowie, która taką wrzawę wywołała w Anglii, tłumaczą jako dowód, że mowa ta przechyliła do reszty sympatje dworu do tego znakomitego męża stanu. To też powszechnie są tu zdania, że mowę Hardyego uważać można jako teraźniejszy program gabinetu angielskiego.

Ugoda austro-węgierska

pomiędzy ministerstwami.

Wczorajszy telegram doniósł o rezultacie ponownych kilkudniowych narad, które się toczyły w Wiedniu pomiędzy ministrami przed- i zalitawskimi co do różnic, zachodzących jeszcze w obustronnych projektach ugodowych.

Porozumiano się istotnie co do całego szeregu punktów, ale jestto tak zwane „Rechnung ohne Wirth." Od parlamentów wszystko zawisło, a właściwie od stronnictw dominujących. Ministerstwo węgierskie zdaje się być w zgodzie ze swoją partją wobec skoalizowanej opozycji. Gabinet przedlitawski ma do czynienia z tak niepewnemi żywiołami, że nigdy nie może liczyć na nie, i ciągle musi sondować. Celem takiego wysondowania d. 6. bm. w trzech klubach wiedeńskiej Izby poselskiej jawili się ministrowie, by im wyłuszczyć rezultat ostatnich rokowań.

W klubie lewicy, stanowiącej główną falangę partji rządowej, wykładał rzecz minister skarbu Depretis. Na posiedzenie przypuszczono tam również posłów ruteńskich, którzy się o to dopraszali. W klubie lewego centrum zabierał głos ks. Auersperg, a w nowym klubie postępowym minister handlu Chlumetzky.

P. **Depretis** rzekł: W obradach ugodowych zaszła dłuższa przerwa, ponieważ projekt rządowy o długu 80-milionowym nie mógł liczyć na przychylność parlamentów. Ponieważ deputacje kwotowe również nie doszły do żadnego rezultatu, przeto rząd musiał się zastanowić nad przedłożeniem nowego projektu. W porozumieniu tedy z Węgrami będzie jutro obu parlamentom przedłożony projekt tej treści, że udział obu rządów w dochodach z banku przez czas trwania przywileju ma być użyty do odpisania długu 80-milionowego, a po upływie przywileju 30 prct. reszty w pięćdziesięciu równych bezprocentowych ratach rocznych kraje korony węgierskiej spłacą krajom rajchsratowym. Przy tej sposobności starano się pogodzić jeszcze inne zachodzące różnice.

I tak w **kwestji bankowej** zgodzono się a) na tytuł: Bank austro-węgierski; b) na utrzymanie prawa veta urzędników; c) co do weksli rządowych przyjęto uchwałę Izby poselskiej; d) zaniechano wymaganego przez Węgrów prawa dyrekcji do suspendowania urzędników; e) przyjęto 7-procentową dywidendę i f) aby wicegubernatorowie byli mianowani na podstawie propozycji ternowej banku.

Co do **taryfy cłowej** postanowiono w sprawie **ceł finansowych**: Węgrzy przystają na 3 złr. od nafty (według klasyfikacji wied. Izby poselskiej) a natomiast cło od kawy ma pozostać w wysokości 24 złr.; w kwestji **ceł przemysłowych**: a) Węgrzy przystali na $1\frac{1}{2}$ złr. od przędzy jutowej, tudzież na taryfę 60, 90 i 150 złr. od przędz bawełnianych cienkich i najcieńszych, a natomiast ma być dołączona pozycja na przędze grubsze z opłatą 50, 60 i 80 złr. Węgry przystali dalej na uchwałę Izby poselskiej co do płacht na wozy, ale do pozycji o towarach wełnianych ma być dołączona uwaga, która stanowi cło 50 złr. od towarów wełnianych, pretykanych bawełną, a ważących 300 -600 gramów, jeżeli są jednokolorowe, podobne do sukna i bez deseni. W ustawie introdukcyjnej będzie postanowione, że wszystkie cła, nawet niżej 2 złr. mają być pobierane w złocie.

W **umowie z Lloydem** pozostaje *status quo*, t. j. linje lewantyńskie będą subwencjonowane na rachunek wspólny, linie zaś wschodnio-azjatyckie na rachunek przedlitawski.

Co do **podatku od gorzałki** wobec trzech odmiennych uchwał parlamentarnych zgodzono się na 4, 5 i 6 stopni wydajności i na 11 centów podatku. Dotknie to cokolwiek tylko gorzelnie melasowe, tudzież Węgrów, przy zaprowadzeniu nowego sposobu restytucyjnego.

Co do **restytucji w ogóle** oba rządy obstają przy projekcie oddanym deputacjom kwotowym. Przedlitawia musi uznać według słuszności, że dotychczasowe stosunki restytucyjne potrzebują w tej mierze pewnej naprawy. Konsekwentnym sposobem i kwota powinna być wymierzoną jak dotąd w stosunku 30:70 z odtrąceniem 2% precipuum na ciężar Węgier.

Nakoniec w art. VIII traktatu cłowego i handlowego wykreślono dodatek sporny, tyczący się kolei lewantyńskich.

Wyłuszczywszy to dodał minister z naciskiem: „Muszę otwarcie oświadczyć, że rząd uważa swoją czynność w rokowaniach ugodowych z Węgrami **za ukończoną**, i spodziewa się, że całość projektów znajdzie przychylność u Izb. Proszę pamiętać o tem, że umowy te muszą być w całości brane, że odrzucenie jednej części rozbije całą ugodę i pociągnie za sobą skutki, nad których donioslością panowie z pewnością zastanowicie się przy swoich uchwałach."

Klub lewicy wyraził podziękowanie ministrowi i postanowił zebrać się **we wtorek** wieczorem, a ewentualnie we środę zrana dla powzięcia uchwały nad temi przedłożeniami.

Te same zmiany wyłuszczył w klubie centrum ks. Auersperg. Dowiadujemy się z nich jedynie tyle nowego, że raty roczne, które po upływie przywileju bankowego Węgry będą płacić Przedlitawii na rachunek długu 80-milionowego, wynoszą 500.000 zł. Br. Hopfen oświadczył, że według najnowszych stypulacji, ugoda jest do przyjęcia, ponieważ nie nakłada nowych ciężarów na Przedlitawię. Rozprawę dalszą i uchwałę odłożono na czwartek.

W klubie nowym postępowym objawiło się usposobienie z **zasady niewstrętne ugodzie**, byle tylko stworzyła ona pewną stateczność w stosunkach. Uchwały odłożono także na najbliższe posiedzenie klubu.

Tylko stary klub postępowców, koło hohenwartowskie i delegacja polska nie otrzymały wzmiankowanych wyjaśnień. Delegacja polska nie potrzebuje ich — bo i tak z góry była za wszystkiemi projektami rządowemi, więc ministerstwo uważa za rzecz niepotrzebną zawiadamiać ją nawet o zmianach.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 8. maja.

* Pierwszy występ p. Padilli zgromadził w teatrze wielu znawców, którzy zachwycali się głównie umiejętnością użycia głosu, którą ten artysta doprowadził do szczytu. W **recitativach** jego podziwialiśmy przedewszystkiem głębokie i delikatne zrozumienie rzeczy, wszędzie zaś wyrobioną deklamację i umiejętne modulowanie głosu. Publiczność przeciągłemi oklaskami dziękowała artyście za chwile prawdziwej rozkoszy artystycznej.

Razem z p. Padillą śpiewał p. Miller. Tyle już pisaliśmy o tym znakomitym naszym śpiewaku, że niechcąc powtarzać pochwał, notujemy tym razem, że p. Miller partję Don Basilia wykonał nie mniej świetnie jak wszystkie inne, a grał ją z humorem, chociaż bez zwykłej w takich razach u artystów, wykształconych we Włoszech, przesady.

* Jutro w **Rigolecie** wystąpi pani **Artot** wraz ze swoim mężem p. **Padilla**.

W piątek czwarty występ gościnny panny **Deryng** w dramacie Mellerowej p. t. **W Alpach**.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 9. maja 1878 r. z uderzeniem godziny 6tej. Na porządku dziennym: Zaległe z poprzedniego posiedzenia sprawy.

* Czytelnia akademicka mieści się od 5. maja w nowym lokalu przy ulicy Akademickiej l. 3. na dole na prawo.

* Ponieważ zdarzało się ostatniemi czasy, iż poddani austrjaccy bądź pojedyńczo, bądź z rodzinami wyjeżdżali do Egiptu, a nie mając tam dostatecznych środków utrzymania, stawali się ciężarem kolonii austrjackiej w Aleksandrji lub Kairze i musieli być przez konsulaty austrjackie odsyłani napowrót do domu kosztem skarbu państwa, z tego powodu osoby żądające nadal paszportu do Egiptu, będą musiały wykazać się dostatecznym funduszem.

* Dzisiejsze przedstawienie „Aidy" w teatrze rozpocznie się wyjątkowo o godzinie **7mej** zamiast o pół do ósmej.

* Wczoraj zrana urodziło się na Zamarstynowie dwoje dzieci zrośniętych z sobą. Nowi ci bracia Siamscy, obaj płci męzkiej żyli jednak zaledwie dwie godziny. Mają one wszystkie członki wykształcone, a tylko pierś i brzuch mają wspólny. Jeden z nich brata swego objął prawą ręką za szyję, lewa drugiego wrośnięta. Ciekawy ten okaz zabrano rodzicom, dając im stosowne wynagrodzenie.

* Zapewne pożądanem będzie dla naszych czytelników, a szczególnie mających zamiar udać się na wystawę paryzką, dowiedzieć się, że tak ostateczne wykończenie budynków wystawy, jakoteż i ich wewnętrzne urządzenie dopiero za kilka tygodni przeprowadzonem będzie. Zapanowała tam także bajeczna drożyzna, a mianowicie po hotelach i restauracjach, gdzie ceny nie już o 25, lecz o 50 od sta a nawet i dwójnasób podniesiono. I tak podaje *Gaulois*, że w dniu otwarcia wystawy w restauracji belgijskiej na placu wystawy kazano płacić za chleb z szynką 2 franki. W kawiarniach na bulwarach kosztowała filiżanka kawy z rogalkiem i masłem 2 franki, w Grand Hotel musiano płacić za pokój sypialny na 2 piętrze na dobę 26 franków. Dzienniki paryzkie powstając z oburzeniem na takie korsarstwo, ostrzegają niesumiennych gospodarzy, że odstraszywszy cudzoziemców od przybycia na wystawę, ostatecznie sami na ciężką narażą się szkodę.

* **Wiadomości policyjne.** Zbłąkane trzy woły znajdują się u Mojżesza Dreschera, rzeźnika pod l. 30 przy ulicy Gródeckiej, gdzie właściciel ma się zgłosić.

Rozmaitości paryzkie.

A więc Francuzi dopięli co zamierzali. Wystawa powszechna w Paryżu przyszła do skutku pomimo burzy wojennej i ogólnego zaniepokojenia. Gdy krew się leje na Wschodzie, gdy dwa najpotężniejsze mocarstwa, moskiewskie i angielskie gotują się do wojny, z której wyniknąć może i wyniknie wojna ogólna — Francuzi zapraszają do swojej stolicy wszystkie narody na święto pokoju i podziwianie rezultatów spokojnej pracy ludzkiej. Wkrótce warstaty, co te okazy wystawowe wydały, będą może zrujnowane, ręce, co potworzyły dzieła sztuki i przemysłu tu zebrane, zesztywnieją martwe na polach bitew, — ale Francuzi mają co chcieli, mają powszechną wystawę, jakby dla oznaczenia stopnia, do którego doszła kultura przed ruiną, jaka ją czeka.

Paryż od wczorajszego dnia stał się salonem wszystkich narodów. Spotkasz też wszędzie co krok cudzoziemców. Japończycy, Chińczycy, Siamczycy, Murzyni, Indjanie, Anglicy, Włochy, Hiszpanie, Amerykanie, Polacy, Moskale, Turcy nawet, wszyscy spieszyli wczoraj na plac Marsowy, ażeby być świadkiem otwarcia wystawy, naznaczonej na godzinę drugą popołudniu. Działa z Mont-Valerien oznajmiły rozpoczęcie uroczystości, która trwała do godziny wpół do czwartej.

Otrzymałem bilet wejścia na tę uroczystość, jeden z czterdziestu tysięcy, wydanych dla gości. W liczbę tę nie wchodziły bilety z urzędu rozdane, jako też te, które wręczono wystawcom. Pomimo takiego ograniczenia natłok publiczności był ogromny, tak że wewnątrz gmachów wystawy ruch był wielce utrudniony — gdy zaś grzmot zahuczał i deszcz lunął, zrobił się ścisk taki, iż ani myśleć można było o zwiedzeniu wystawy. Na przyległych ulicach natłok też powozów, wozów i różnych ekwipaży był nadzwyczajny. Kłótnie, przekleństwa, uderzenia biczami, rozlegały się w powietrzu przy grzmotach i uderzeniach piorunów. Przytomności umysłu i zimnej rozwadze stróżów porządku należy przypisać, że nie zaszły bardzo smutne wypadki.

W przeddzień otwarcia wystawy padał już deszcz do godziny piątej popołudniu, i takiż sam był natłok i nieporządek, jak 1. maja. Całą noc pracowano, aby przyprowadzić przynajmniej pozornie wszystko do porządku. Porządku jednak zupełnego na wystawie nie będzie, dopóki wszystkie galerje i sale nie zostaną zapełnione okazami i wszystkie roboty pokończone — na co trzeba czekać jeszcze dni kilkanaście.

Dnia 1. maja, pomimo deszczu, już od rana zaczęły się ukazywać na domach chorągwie, i ruch niezwykły na ulicach. Od południa fale ludności piechotą, powozami, omnibusami zwykłemi i po drodze żelaznej, spieszyły ku wystawie. Dorożkarze tak zhardzieli, że o zwykłym kursie nie chcieli nawet słyszeć, kto nie mógł lub nie chciał płacić nadzwyczajnie wysokiej ceny, musiał po błocie spieszyć na uroczystość, która odbyła się w następujący sposób:

Przed gmachem Trokadero, ustawiono dla marszałka wspaniałą lożę obitą czerwonym aksamitem i ozdobioną złotem, obok stało 50 foteli przygotowanych dla rozmaitych książąt zagranicznych, ministrów i urzędników domu marszałka. Ogromna trybuna z tyłu wielkiej kaskady mieściła żonę marszałka, damy ciała dyplomatycznego, żony ministrów i wysokich urzędników. Siedm półków piechoty stało dwoma szeregami po dwóch stronach boków pałacu Trokadero. Dziesięć muzyk pułkowych było rozstawionych w parku i różnych odległościach, a najznakomitsza orkiestra straży republikańskiej była umieszczoną obok wielkiej kaskady.

Od mostu Jena widok był zachwycający: z jednej strony widok na pałac Trokadero, z drugiej na Pole Marsowe. Po Sekwanie żeglowało mnóstwo statków obciążonych pakami i ozdobionych narodowemi chorągwiami. Na polu Marsowem gdzie jest główny gmach wystawy ruch jeszcze bardziej był ożywiony niż na Trokadero

Trzydziesty pociąg z kolei przywiózł przed pierwszą godziną senatorów i deputowanych, oraz różnego rodzaju deputacje od wszelkich urzędów, sądów, ciał naukowych, armii, marynarki, rady miejskiej, handlu, sędziów pokoju, finansistów, a między innemi znajdowały się deputacje od duchowieństwa katolickiego i innych wyznań.

O godzinie pierwszej znów burza zawitała z deszczem, a nawet piorun uderzył w pobliski dom ale nie spowodował żadnej szkody. Po chwili jednak słońce się pokazało i pogoda trwała do 4. godz.

Marynarze stojący przy masztach, na dany znak podnieśli pawilony wszystkich narodowości przyjmujących udział w wystawie. Niestety, nie było tam pawilonu Polski, bo Polska w niewoli.

Obok marszałka po podniesieniu pawilonów zajęli miejsca ojciec króla hiszpańskiego Franciszek z Asyżu, książe Walii, następca tronu duńskiego, książe Henryk holenderski i książe Aosta brat króla włoskiego. Prezes senatu i jego biuro po prawej ręce a prezes Izby posłów i jego biuro po lewej ręce prezydenta rzeczypospolitej zajęli miejsca i przez cały czas obchodu trzymali się w jednej linji dla okazania, że te trzy władze się równoważą i stanowią jeden rząd oparty na woli narodu.

Minister handlu i rolnictwa Teisserene de Bort, przemówił do marszałka i dwóch Izb przedstawiając cały przebieg budowy wystawy. Było to raczej sprawozdanie, niż mowa. W niem był ustęp polityczny, który zasługuje na uwagę „Śmiem twierdzić, że widok jaki tu spotkasz, panie marszałku, godzien jest zadowolnić twój gorący patrjotyzm. Ujrzysz, że Francja spokojna o swą przyszłość; pod osłoną rządu politycznego, który jej jest drogim, zdobędzie nowy popęd do odrodzenia działalności i energii; przekonasz się że ona pracuje z większym zapałem jak kiedykolwiek, aby pomnożyć te utwory, które przynoszą zaszczyt jej pracownikom, upiększają, i czynią łatwiejszem życie ludów, podnoszą w dziedzinie moralności społeczeństwa, pomnażają dobrobyt i chwałę ludzkości i dobrodziejstwa cywilizacji."

Prezydent Rzeczypospolitej Mac-Mahon odpowiedział w następujący sposób: „Podzielam z całego serca uczucia mi wynurzone. Spodziewam się łącznie z wami, że nasza wystawa będzie miała wielkie i słuszne powodzenie. Winszuję wam i waszym współpracownikom, że tak znakomitym skutkiem zostały uwieńczone wasze usiłania, i jestem szczęśliwy, że mogę uczynić świadkiem tego świat cały. Poczytuję sobie za obowiązek także wynurzyć podziękowanie wszystkim obcym narodom, że w zupełności odpowiedziały na wezwanie Francji. W imieniu Rzeczypospolitej oznajmiam otwarcie Wystawy powszechnej z 1878 r."

Po tych przemowach, przy odgłosie muzyki rozpoczął się olbrzymi różnonarodowy pochód po wystawie. Widok tego pochodu miał w sobie uderzającą wspaniałość, która olśniewała i zdumiewała wszystkich. Rozmaitość ubiorów, połyski orderów, widok Chińczyków, Japończyków, Egipcjan, Indjan postępujących w najlepszej harmonji z Europejczykami, nasuwał myśl o możliwem braterstwie ludów. Stroje kobiet były przepyszne. Panie, jakby umyślnie, dla podniesienia wspaniałości otwarcia wystawy, przywdziały na siebie to wszystko, co miały najpiękniejszego. Była to wystawa strojów i wdzięków, bo trzeba i to powiedzieć, że wystąpiły wszystkie kobiety wdziękiem i pięknością zatrzymujące oko. Nie brakło i naszych Polek pomiędzy niemi.

Przed godziną czwartą wojska zaczęły opuszczać wystawę z muzyką na czele, cały zaś tłum gości wysypał się na zewnątrz. Wtedy rozpoczął się nowy kłopot, jak wracać do domu. Były chwile, że przez gęsty tłum wracających nie można było się przebić, zdawało się, że jedna olbrzymia kupa ludności, popychana niewidzialną ręką, wolnym ruchem postępuje naprzód. Najtrudniejsze przejście było nad brzegiem Sekwany.

Wieczorem zwiedziłem znaczniejsze części miasta, aby zobaczyć po raz pierwszy illuminację paryską narodową, bo urzędowych illuminacyj od czternastu lat widziałem w Paryżu bardzo wiele, a wszystkie do siebie były podobne, zawsze te same latarki weneckie i chińskie. Wczorajsza narodowa illuminacja była pełną rozmaitości. Nie znać było przymusu, każdy więc według swego gustu wystąpił. Plac Opery oświecony był w części gazem, w części światłem elektrycznem. Najpiękniej się przedstawiały bulwary, to też na nich zbite fale ludu przypatrywały się transparentom, bukietom i girlandom świateł.

Nie wszędzie jednak gorzały światła. Wiele okien było ciemnych. Właściciele ich ciemnością swoich szyb demonstrowali swoją niechęć do formy republikańskiego rządu. Sądząc z liczby ciemnych okien i ulic nawet wnoszę, że i liczba przeciwników republiki w Paryżu jest bardzo znaczna.

Paryż 2. maja 1878. *Zaklinsiviak.*

Dnia 6. bm. znaleziono 9 małych kluczyków, które można odebrać w policji.

Feliks Steiner, woźnica w obowiązku u Wojciecha Kołyski pod l. 89 w Kleparowie, nabierając dnia 6. bm. rumowisko na wóz, zaczepił osią o drabinę rusztowania pod l. 3. przy ulicy Szajnochy i znacznie potłuczony odwieziony został do szpitala.

Złoty sygnet został skradziony z palca w miejscu publicznym dnia 6. bm. Janowi Kalińskiemu, majstrowi krawieckiemu pod l 6 przy ulicy Grodzickich.

Dnia 5. bm. o godzinie 6 wieczorem skradziono z czwartego mieszkania pod l. 4 przy ulicy Ormiańskiej Anastazji Gołąb, żonie lokaja bieliznę, a to 6 koszul damskich, 2 poszewek, 2 kaftaniki barchanowe, spodnicę barchanową, przedstawiające wartość.

Pajasch Goldberg, zamieszkały pod l. 6 przy ulicy Ruskiej, objął od pół roku kontraktowo pranie bielizny w głównym szpitalu, zatrudniając w tym celu wiele praczek, które zmieniał, nie mógł przeto dojść które z nich popełniały systematyczne kradzieże tej bielizny. W nocy na 8. bm. przyaresztowano obwinionych na podstawie poszlaków i wytoczono śledztwo karne. Goldberg poniósł szkodę na przeszło 1150 zł. w. a. Śledztwo w toku.

Teodor Romanowski zamieszkały pod l. 103 przy ulicy Gródeckiej przechowywał tabakierkę z muszli, w kształcie wielkości dobrego jaja, oprawną w srebro, podłaciana i znaczoną brunatnemi centkami, wartości 20 złr. w toalecie w zamkniętym kufrze, do którego od trzech tygodni nie zaglądał. Wczoraj spostrzegł on dopiero, że ta tabakierka została mu skradziona.

Złożono w policji dnia 7. bm. rądel miedziany, znaleziony na wałach, tudzież znaleziony pistolet pojedynczy.

— **Kraków**, 7. maja. Przy odbudowie Sukiennic wielki panuje ruch i znać jak robota rośnie pod ręką. Pracuje tam dziennie 160 ludzi, a robota prowadzoną jest równocześnie zewnątrz i wewnątrz budynku. Tej wiosny zasklepiono już sklepy od ulicy Szewskiej, postawiono znaczną część pilastrów w górnych oknach attyki i rozpoczęto budowę środkowego pawilonu od ulicy Szewskiej, również zaczęto sklepić podsienia od ulicy Siennej. We wnętrze budynku wprawiają w dolnej nawie sklepienia, a w górnej urządzają sufity.

Dnia 5. maja odbyło się piąte walne zgromadzenie członków Towarzystwa tatrzańskiego. Prezes hr. Rey zagaił posiedzenie przemową, w której skreślił w ogólnych rysach obraz zeszłorocznych czynności Towarzystwa rozciągającego zwolna swą działalność na całe Karpaty, czego najlepszym dowodem zawiązanie dwu działów Towarzystwa, w Stanisławowie (r. 1876), w Kołomyi (r. 1878) i prawdopodobnie w najbliższej przyszłości w Stryju; wspomniał dalej o ciągłym rozwoju Towarzystwa, jak niemniej o bolesnej stracie, którą Towarzystwo poniosło przez śmierć swego członka honorowego Józefa Dietla. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia zdawali sekretarz i podskarbi szczegółowo sprawę z czynności Towarzystwa, z których się pokazuje, że gotówka wynosiła w r. b. 3234 zł. 31 ct., złożona w tutejszej Kasie oszczędności, że Towarzystwo liczy obecnie 27 człon. honorowych, 32 dożywotnich i 1303 zwyczajnych (w znacznej liczbie 70 przypada na oddz. stanisławowski a 100 na kołomyjski), dalej, że Towarzystwo posiada obecnie 10 stacyj meteorologicznych w podnóża Tatr, Babiej Góry, Pienin i Czarnohory, że za podnietą wydziału towarzystwa wybudował z. r. p. Salamon schronisko pod Wysoką, że w Tatrach utorowano lub poprawiono w wielu miejscach ścieżki, jak n. p. około Krzywania, w Kościelisku, około Zawratu, na Świnicy, przy morskiem Oku, a nawet w samem Zakopanem, gdzie tamtejsza gmina dla uprzyjemnienia pobytu gości nic nie czyni, zrobiono część chodnika w środku wsi. Wśród samego zgromadzenia nadeszła przyjemna wieść, iż c. k. wiedeńskie ministerstwo handlu i przemysłu zezwoliło stanowczo na stację telegraficzną w Zakopanem, dzięki korzystnym zabiegom wydziału Towarzystwa i bar. Schlehera. Z porządku dziennego obradowano nad preliminarzem budżetu, obliczono dochód na 5708 złr., a rozchód na 4808 złr. Przy końcu posiedzenia uchwaliło zgromadzenie na wniosek dr. Rosenblatta polecić wydziałowi Tow., aby się postarał o zniżenie opłat dla członków Towarzystwa tatrzańskiego na kolejach galicyjskich i węgierskich do gór wiodących podczas pory letniej. Wreszcie zabrał głos imieniem wydziału wiceprezes Towarzystwa p. Anczyc i przedstawiwszy dotychczasowe zasługi szanownego posła Kazimierza Kantaka około rozwoju Towarzystwa, wniósł aby zgromadzenie w dowód uznania zasług p. Kantaka, mianowało go swoim członkiem honorowym. Zgromadzenie jednomyślnie wniosek ten uchwaliło.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Wiednia dzisiaj nie ma nic nowego, prócz powtórnego półurzędowego zaprzeczenia, jakoby między Austrją a Moskwą zawarto jakąś umowę, kompromis, i my z dobrego źródła otrzymaliśmy wiadomość, iż dotąd niema żadnej podpisanej umowy, ale że nieustanna dotąd jest wymiana myśli między Petersburgiem a Wiedniem o zajęciu militarnem pewnych pozycyj w Turcji tak przez Moskwę jak i przez Austrję. Mapy, ciągle odmieniane, kursują między Petersburgiem a Wiedniem. Przytem uzbrojenia postępują szybko. Ładunków zapas jest tak dostateczny, iż zaniechano dalszej fabrykacji. Werndla karabinów jest 550 tysięcy w zapasie. Około przygotowania większego zapasu krzątają się w arsenale.

„Można uważać za pewne — piszą nam z Wiednia — że arcyksiążę Albrecht od ogłoszenia traktatu sanstefańskiego odwrócił się zupełnie od Moskwy. Narady odbywają się często. Naczelny plan ewentualnej kampanii ma być przyjęty. O duchu w armii utrzymują, że jest dobry. Nawet duch w pułkach kroackich ma być wyborny."

Jak Galicja uboga jest teraz w konie, zdolne pod kawalerję, najlepszym dowodem jest ostatnia konskrypcja wojskowa. Pod kawalerję ma być jedynie 1.700 koni zupełnie przydatnych.

Dopiero jutro wieczorem nadejdą dzienniki londyńskie, zdające sprawę z pierwszego posiedzenia parlamentu po ferjach świątecznych. Z prywatnych zaś i urzędowych telegraficznych depesz wnosić należy, że odbyło się ono dość spokojnie. Na wstępie zainterpelował Hartington, przewódzca whigów, co do rokowań toczących się z Moskwą. Na to odpowiedział pierwszy lord skarbu Northcote, że dyskusja nad temi rokowaniami jest dziś jeszcze niemożebna, bo szkodziłaby interesom państwa. Następnie Fawcett i Campbell wnieśli wniosek, aby wyrazić naganę za powołanie wojsk indyjskich. Ale po oświadczeniu Northcota, że krok ten był całkiem konstytucyjny i że prawo zabrania tylko do Anglii wprowadzać wojska indyjskie, gladstoniści wymienieni powyżej cofnęli swój wniosek. Poczem Northcote zapowiedział, że rząd przedłoży wkrótce nowe żądanie kredytów.

Republique française zaprzecza Moskwie prawa do żądania wynagrodzenia za poniesione ofiary, gdyż podjęła wojnę bez mandatu Europy i w interesie wyłącznie moskiewskim. *Times* podaje, że ustępstwa moskiewskie nie obejmują przedłożenia traktatu sanstefańskiego.

Budapeszt 6. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu klubu liberalnego przedłożył minister prezydent Tisza umowę, z rządem przedlitawskim względem ugody zawartą, dodając, że oba rządy tę umowę uważają jako już ostatnią, i nie myślą dalszych prób czynić. Klub przyjął oświadczenie rządu przychylnie. Tisza zapowiedział na wtorek wniesienie przedłożenia względem pokrycia kredytu 60-milionowego.

Wiedeń 7. maja. Posiedzenie komisji ugodowej Izby posłów; ogólna rozprawa nad przedłożeniem rządowem względem pokrycia kredytu 60-milionowego. Wielu mówców zabierało głos, poczem Herbst oświadczył się za przedłożeniem rządowem, mimo że żądanie od Przedlitawii ofiary za bardzo wielkie uważa; na każdy sposób należy wszystko staranie rozważyć. Jutro dalszy ciąg rozprawy.

Londyn 8. maja. „Daily Telegraph" pisze: Podróż Szuwałowa jest faktycznie misją pokojową. Szuwałow zabrał ze sobą wyraźnie sformułowane i definitywne uchwały tudzież żądania rządu angielskiego, i będzie próbował zapatrywania angielskie pojednać z zamiarami i postanowieniami cara. Podobnie wyraża się „Standard".

Londyn 8. maja. Hr. Szuwałow wyjechał wczoraj zrana do Petersburga; przed odjazdem miał rozmowę z lordem Beaconsfieldem, i oczekiwany jest z powrotem dnia 22 maja.

Londyn 8. maja. Pomiędzy papierami dziś przedłożonemi parlamentowi znajdują się depesze Kogolniczana do Katargiego (ajenta rumuńskiego w Londynie) z d. 11. kwietnia i do Ghiki (ajenta w Petersburgu) z dnia 5. kwietnia, które podnoszą protest przeciwko traktatowi sanstefańskiemu. Depesza Salisburego do Mansfielda z d. 24. kwietnia donosi o rozmowie z Katargim, który skonstatował, że sytuacja przybiera coraz groźniejsze rozmiary dla Rumunii, albowiem Bessarabia jest całkiem obsadzoną przez Moskali, i rząd rumuński może być każdej chwili zmuszony, cofnąć się do Małej Wołoszczyzny. Katargi wyraża nadzieję że Rumunia będzie reprezentowaną na kongresie, i oświadcza, że Rumunia postanowiła, wobec Moskwy, nie robić żadnych ustępstw. Salisbury odpowiedział mu na to: Rząd angielski życzy sobie na serjo, aby nietykalność Rumunii nie została naruszoną, i zrobi wszystko co będzie mógł, aby przedstawieniom Rumunii zapewnić na kongresie uwzględnienie.

Konstantynopol 7. maja. Z Warny przybyło kilka oddziałów tureckich. Pomimo ciągłego nalegania Moskali co do natychmiastowego wydania Warny, Szumli i Batumu, jeszcze nic Porta nie postanowiła w tej mierze. Według doniesienia Samina baszy i Vassa effendego z Filipopola powstanie muzułmanów bynajmniej nie słabnie. (Pol. Corr.)

Berlin 7. maja. Cesarstwo przyjmowali wczoraj moskiewskiego pełnomocnika wojskowego, jenerała Reuterna, który miał przywieźć własnoręczne pismo cara Aleksandra.

Petersburg 7. maja. „Journal de St. Petersbourg" podnosi, że zapowiedziane przybycie Szuwałowa znaczy, iż rokowania z Londynem przybrały bardziej określony charakter.

Paryż 7. maja. Na wczorajszym wieczorze u ministra spraw zagranicznych zwróciło powszechną uwagę to, że tak książę Wallii jak i królewicz duński długą mieli z Gambettą rozmowę. Według „Temps" miał ks. Wallii życzyć sobie, ażeby mu Gambettę przedstawiono.

Londyn 7. maja. W Izbie niższej zapowiada Chamberlain (gladstonista) następującą rezolucję: Izba podziela w okólniku Salisburyego wypowiedziane życzenie dobrej administracji, pokoju i swobód dla ludności, której te dobrodziejstwa dotąd obce były; potępia zaś politykę rządu i wojenne demonstracje, sądząc, że żądanie zaszczytnego i pokojowego rozwiązania obecnych trudności najwłaściwiej by przeprowadzono jasnem określeniem tych zmian, jakie w traktacie sanstefańskim za konieczne uznano. — Pim, konserwatysta zapowiada zaś adres do królowej z prośbą zwołania na kongres do Londynu wszystkich państw niepodległych, dla ustanowienia najwłaściwszych środków ku ubezpieczeniu ogólnych interesów Europy i dla utrzymania świętości zawartych traktatów.

Petersburg 7. maja. „Agence Russe" usiłując uspokoić prasę moskiewską co do koncesji moskiewskich, twierdzi, że duch zgody rządowi Moskwy nie był nigdy obcym, i że traktatu sanstefańskiego nie uważał rząd jako ostatnie słowo swoje. Trudności zaś ztąd pochodzą, że drudzy nie podzielają z nami równie zgodliwego usposobienia. Teraźniejsza niepewność nie może trwać dłużej. Wymiana zapatrywań jest już polepszeniem sytuacji, jeźli tylko jest rzeczywistą oznaką zgodliwego usposobienia. Za przybyciem Szuwałowa, sytuacja zapewne się wyjaśni.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń dnia 7. maja. Posiedzenie Izby posłów. Projekt rządowy, dotyczący nowej umowy o długu 80-milionowym, traktowany jest jako naglący i przekazany komisyi ugodowej.

Baron Tinti i towarzysze stawią wniosek do zmiany ustawy wojskowej, ażeby uwolnieni od służby wojskowej płacili taksę wojskową. Izba prowadzi dalej rozprawy o ustawie opodatkowania towarzystw akcyjnych.

Nowy York dnia 6. maja. Newjork-Herald dowiaduje się, że statkiem Germania przybyli dwaj agenci moskiewscy, którzy się mają dopytywać o okręta, najszybciej płynące. Pogłoski jakoby z poduszczenia Moskwy Fenianie (Irlandczyki) zamierzali wpaść do Kanady, są zupełnie bezpodstawne.

Przyjechali dnia 8. maja 1878.

HOTEL ZORZA: E. Rozwadowski z Hładkiego. L. Szawłowski z Przewłoki. K. Kamieniecki z Berna.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Lewicki ze Złoczowa. Dr. St. Mardowski z Niska. P. Aubertin z Moskwy. Sz. Jaworski z Krakowa. K. Zaleski z Moskwy.

HOTEL LANGA: A. Künsberg z Ustrzyk. A. Dalinowski, dr. z Tarnopola. H. Schilling z Wiednia. M. Gross z Bielicy.

HOTEL ANGIELSKI: Z. Starczyński z Streptowa. J. Tyszkowski z Hajworonki.

HOTEL WARSZAWSKI: L. br. Wattmann z Rudy. K. Czadik z Ełumy. M. Fellner z Czerniowiec. J. Pierschała z Ujazkowic.

HOTEL KUHNA: J. Schmidt z Rzeszowa. J. Stanek z Wieliczki. L. Pohorecki z Nahorca.

Lwów, z Izby handlowej, 8. maja.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Karola Ludwika	239 50	241 50
Lwow.-Czern.-Jassy	117 50	119 50
Bank hip. gal. po 200 złr.	246 —	249 —
Bank kred. gal. po 200 złr.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 4 pr. w m. k.	84 —	85 —
„ 5 pr. w. a.	79 25	80 25
„ 5 pr. skres.	84 —	85 —
Banku hip. gal. 6 pr.	88 80	89 60
Nal. zakł. kred. włośc. 6 pr.	91 50	92 75
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego zakł. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90 25	91 30
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	84 85	85 85
Poż. kraj. z r. 1878 po 6 pr.	89 50	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ Stanisławowa	20 —	22 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 76	9 86
Półimperjał rosyjski	9 90	10 6
Rubel rosyjski srebrny	1 77	1 87
Rubel rosyjski papierowy	1 18	1 20
100 Marek niemieckich	60 —	61 —
Srebro	105 —	106 50
Kupony w srebrze	104 75	106 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
WIEDEŃ 7. maja 1878
godzina 2 minut 15. po południu.

Losy kredytowe	159.75	Węgier. kred.	178 75
Akcje. fran.-austr.	—	Anglo-austr.	85 50
Unionbank	53.50	Kolej Kar. Lud.	240.—
Nordbahn	202 50	Kolej Połndn.	70.25
Kolej Alföld.	109.75	Kolej Elżbiety	165 —
Kolej Lw.-czer.	118.50	Węg. Nordostb.	108 50
Rudolfsbahn	110.—	Węg. Ostbahn	—
Węg. obl. p. w. z.	63 80.	Galic. indemniz.	85 20
Losy z r. 1864	138.—.	Kolej siedmiog.	—
Verkehrsbank	93.—	Kolej tureckie	14 50
Węg. galic. kolej	85.50	Kolej Państw.	249 25
Bankverein	73 50	Losy węgier.	73.75
Kolej Albrechta	—	Marki niemieckie	60 50

Rosyjski rubel papier. 1 18½. Renta węgierska —.
Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 8. maja.
godzina 10. minut 40. przed południem.

Akcje kred.	206.—	Anglo-austr.	85 50
Galic. Kar. Lud.	240.50	Kolej państ.	70 50
Unionbank	53.50.	Napoleondor	9 80½

Usposobienie silne.

Berlin d. 7 maja. Ross. Bankn. 195.75. Credit. Act. 338.50 Lombardów 118.— Galicyje 99.— Rumunia 29.10 Oester. Nordwestbahn 165.20
Usposobienie słabe.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 —	84 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	79 25	80 —

Lwów d. 8 maja 1878.

Nadesłane.

TYDZIEŃ,

czasopismo literackie, naukowe, społeczne i artystyczne, wychodzi we Lwowie nakładem
KSIĘGARNI POLSKIEJ.

Właśnie opuścił prasę tom VI., który zawiera:
Poezje: A. Asnykowa, Bełzy, Berwińskiego, Karola Brzozowskiego, Deotymy, El...ego, Fredry, Grudzińskiego, H. Jabłońskiego, Iły, Z. Kaczkowskiego, J. N. Kamińskiego, Morawskiego, K. Pieńkowskiego, Pola, M. Rodocia, M. Romanowskiego, K. Świdzińskiego, Wł. Syrokomli, Karola Szajnochy, K. Ujejskiego, Fr. Węgłyka, Wł. Zagórskiego.

Powieści: J. I. Kraszewskiego, Krwawe znamię, 1 tom; Marka Rohinica, Pamur kasztelanica, 1 tom; Bolesława Prusa, Między ludźmi, 1 tom; Sewera, Lusia Burlak, 1 tom; Werna, Hektor Servadac, podróż po świetach słonecznych, 2 tomy; Wilczyńskiej (Autor Kłopotów starego kawalera), Wet za wet, 1 tom. Oraz kilkanaście pomniejszych nowel, obrazów i szkiców powieściowych.

Rozprawy literackie, naukowe i artystyczne: Br. Abakanowicza, Leszka Borkowskiego, M. Chylińskiego, A. G. Bema, M. Dubieckiego, hr. W. Dzieduszyckiego, Z. Gawareckiego, M. Kantackiego, Tadeusza Korzona, Wł. Kozłowskiego, dr. Juliana Ochorowicza, Fr. Papée, Ch. Pieniążka, Wł. Sabowskiego, dr. J. Stelli Sawickiego, dr. A. Zagórskiego.

Krytyka i sprawozdania literackie i teatralne z 69 dzieł, ocenionych piórem Józefa Tretiaka, dr. B. Limanowskiego, T. Maruszewicza, W. Masłowskiego, L. Mazłowskiego, Wł. Kozłowskiego, M. Chylińskiego, Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), M. Bałuckiego i innych.

Podróże i korespondencje: Ze Wschodu Karola Brzozowskiego, Wśród hr. Olgi Komorowskiej, z Ameryki Sygurda Wiśniowskiego, z Paryża J. S. Chamea, z Ameryki K. Wolskiego, z Poznania, Warszawy, Krakowa.

Tydzień lwowski. Pogadanka humorystyczna A. Wilczyńskiego i sprawozdanie z ważniejszych objawów życia lwowskiego.

Bibliografia polska, podawana w każdym numerze i zawierająca wszystkie nowości.

Drobne wiadomości z kraju i świata.

Listy z kraju w sprawie oświaty ludowej.

Artykuły wstępne (39), rozstrzygające sprawy wszelakie.

Z podanej treści czytelnik osądzi rodzaj i zakres pisma. Tom VIty zawiera treści na 18 zwykłych tomów, samych powieści pierwszorzędnych autorów na 9 tomów. Nabyć ten tom można osobno za 10 złr.

Prenumerata kwartalna wynosi we Lwowie złr. 3.50, z przesyłką złr. 4.40. Prenumeratorowie przybywający od maja (tu się rozpoczyna tom nowy) płacą do końca kwartału we Lwowie zł. 2.25, z przes. zł. 3.

Adres wydawnictwa: **Księgarnia Polska**, we Lwowie 14, plac Halicki.

Wiedeń 7. maja.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bankn. 5 prc.	60 85	62 —
„ „ w srebr. 5 „	64 55	64 70
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.)	329 —	333 —
1839 ⅕ losu „ „	329 —	333 —
1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	106 40	106 80
1860 „ 500 „ „ 5 „	111 75	112 25
1860 „ 100 „ „	119 50	120 —
1864 „ 100 „ „	137 75	138 25
Listy zast. dom. po 120 zł. 5 „	141 50	142 —
Renta złota 4 prct.	71 70	71 85
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	85 20	85 60
Bukowińskie	81 75	82 25
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	84 80	85 —
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	97 50	98 —
Węgierska poż. po 100 złr.	78 25	78 50
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrj. po 200 zł. 120	84 25	84 75
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	49 50	50 50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	204 50	204 75
Zakład kred. węgier. 200 złr.	178 25	178 75
Bank eskont. niższo-austr. po 500 złr.	720 —	730 —
Franco-austrjackie po 100 złr.	— —	— —
Franco-węgierskie po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski bank hip. po 200 złr.	—	

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Galic. bank dla handlu i przem. po 200 złr.	— —	— —
Galicyjski Zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku narod. austr. po 600 złr.	789 —	792 —
Unionbank po 100 złr.	53 50	54 —
Vereinsbank po 100 złr.	— —	— —
Verkehrsbank pow. po 140 złr.	92 75	93 25
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	69 50	70 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	36 —
Alföldzkiej po 200 złr. sreb.	109 50	110 —
Dniestrzańskiej „ „ „	— —	— —
Elżbiety „ „ m. k.	163 75	164 25
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2020 —	2025 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	124 50	125 —
Kolei gal. Karola Ludw. po 200 złr. m. k.	239 75	240 25
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	118 —	118 50
Morawsko-Szlązka (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	103 —	104 —
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	32 25	32 50
Rudolfa po 200 złr. srebr.	110 —	110 50
Siedmiogrod. po 200 zł. w. a. sr.	97 50	98 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 złr. w. a.	249 —	249 50
Südbahn po 200 złr. srebr.	70 —	70 50
Tramway wied. po 200 złr.	151 —	152 —
Węgiersko-galicyjska (Łupk.) po 200 złr.	85 50	86 —
Węgier. północn. wschodn. po 200 złr. srebr.	107 50	108 —
Węgier. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr.	106 75	107 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. austr. po 200 złr.	— —	— —
„ „ wied. po 100 złr.	— —	— —
„ tanich. pom. po 100 złr.	— —	— —
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 4 pr. sr.	109 50	110 —
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	90 75	91 25
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. w. a.	78 75	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	84 25	84 50
Galic. bank hipot. 6 prct. w. a.	88 20	88 70
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	— —	91 50
Towarz. kred. miejskie 6 prct.	— —	— —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	99 05	99 20
Obligacje pierwszeństwa kol. za 100 zł.)		
Albrechta po 300 złr. 5 prct. 100 złr.	68	68 25
Alföldzkie po 200 złr. 5 prct. srebr. w. a.	65 —	65 50
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	94 —	94 50
„ em. 1862 5 prct.	98 25	98 75
„ em. 1870 5 „	85 —	85 50
„ em. 1872 5 „	89 50	90 —
Ferdynanda pół. 5 prct. m. k.	104 —	105 —
„ „ 5 „ w. a.	98 —	— —
„ „ 5 „ srebr.	107 10	107 50
Gal. K. L. 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	108 25	108 75
„ II. em. 5 prct.	101 —	101 50
„ III. em. 1871 300	99 50	100 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	98 —	— —
Lwow. Czern. Jass. I. em. 1865 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	79 75	80 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lwow. Czern. Jass. II. em. 1867 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	77 50	77 75
Lwow. Czern. Jas. III. em. 1868 300 złr. 5 pr. srebr. w. a.	69 50	70 —
Lwow. Czer. Jass. IV. em. 1872 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 złr. w. a. 5 prct. srebr. w. a.	77 —	77 50
Rudolfa em. 1869 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	74 —	74 25
Rudolfa em. 1872 po 300 złr. 5 prct. srebr. w. a.	78 75	74 25
Siedmiogrodzkiej na 200 złr. 5 prot.	62 50	62 75
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	159 50	160 —
Klary po 40 złr. m. k.	29 50	30 50
Keglevich po 10 złr. m. k.	14 —	14 50
Krakowska po 20 złr.	14 75	15 25
Palffy po 40 złr. m. k.	27 75	28 —
Rudolfa po 10 złr. m. k.	14 50	15 —
Ks. Salm po 40 złr. m. k.	38 50	39 —
St. Genois po 40 złr. m. k.	27 75	28 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	20 50	21 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	22 75	23 25
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	25 75	26 25
(Dewizy 3miesięczne.)		
Berlin 100 mark.	59 85	60 —
Frankfurt 100 mark	59 85	60 —
Hamburg 100 mark	59 85	60 —
Londyn 100 funt. szterl.	122 60	122 80
Paryż 100 franków	48 85	48 90

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.